

Wstęp

Światopoglądem humanisty nawiązuję do *Problemów humanisty* z roku 1973. W *Problemach...* przedstawiłem skrótkowo – i przeważnie w układzie chronologicznym – założenia (poniekąd również metody i wyniki) prac badawczych i naukowo-pisarskich, jakie realizowałem w ciągu mej kariery naukowej od roku 1930. Wobec tego, że w ich obrębie nie mało czasu i miejsca poświęciłem sprawie powstawania zagadnień filozoficznych, start do *Światopoglądu humanisty* wydaje się zrozumiały, przynajmniej w przekonaniu autora.

Jednakże rzecz ta nie tylko stąd się wywodzi. Jak to dość szczegółowo wyjaśniałem w *Problemach humanisty*, podniecię istotną do mych studiów uniwersyteckich stanowił niepokój światopoglądowy, który ostro przeżywałem w trzech ostatnich klasach gimnazjum klasycznego (1921–1924). Rezultat sprowadzał się do wniosku, że studiować muszę przede wszystkim filozofię, i to niezależnie od wartości praktycznej spodziewanego dyplomu akademickiego. Z góry wiedziałem, że nawet dyplom doktora filozofii na niewiele mi się przyda w przyszłej pracy zawodowej, a więc że oprócz filozofii wybrać trzeba będzie jakiś kierunek studiów, dzięki któremu miałbym zabezpieczoną pracę nauczyciela w szkole średniej. Zgodnie z tym faktycznie odbyłem studia dwukierunkowe (filozoficzne i historyczne), uzupełnione później pedagogicznymi; studia filozoficzne – z głodu wiedzy czy z potrzeby serca, historyczne i pedagogiczne – ze względów bytowych.

Jako student filozofii zmierzałem przez pewien czas do wypracowania „własnego” systemu filozoficznego na miejsce światopoglądu teologicznego, który rozsypał się jeszcze na ławie gimnazjalnej. Zmierzając do tego

celu ulegałem czarowi wielkich myślicieli, z których zapatrywaniem na świat i życie gorliwie zapoznawałem się w czasie studiów uniwersyteckich. Co więcej, przekonany byłem głęboko o tym, że sens ma, względnie może mieć tylko jeden logicznie spójny układ prawd, dotyczący świata i życia. Również i o tym, że na drodze analizy pojęć i zagadnień filozoficznych układ ten można ustalić. Wszak prawda „ostateczna” o świecie i życiu może być tylko jedna. Chodzi „tylko” o to, aby poznać ją dzięki myśleniu wnikliwemu i systematycznemu.

Stopniowo w trakcie studiów z przekonań powyższych rezygnowałem. Nachodziły mnie i coraz mocniej czepiały się zwątpienia co do wartości poznania filozoficznego i metody zdobywania wiedzy filozoficznej. Równocześnie coraz więcej szacunku miałem dla badań doświadczalnych i wiedzy empirycznej. Proces ten dokonywał się częściowo pod wpływem studiów psychologicznych, pedagogicznych i historycznych. Być może pod ich wpływem bynajmniej nie ulegałem ani sceptycyzmowi, ani relatywizmowi w filozoficznym znaczeniu tych pojęć. Natomiast rezygnując z marzeń – które coraz bardziej uważałem za nierealne – na temat możliwości wypracowania „właściwego” systemu filozoficznego oraz z samej idei takiego systemu, coraz wyraźniej opowiadałem się za uprawianiem zwyczajnej nauki. Za karierą naukową bez filozofii.

Coś jednakże ze studiów filozoficznych w moim umyśle pozostało, a może raczej na ich gruncie powstało. Mianowicie powstało i utrzymywało się zainteresowanie dla problemu źródeł psychicznych, czyli psychogenezy, zagadnień i przekonań filozoficznych. Problem ten w oczach systematyków filozofii był nieważny, a nawet nie miał szans pojawienia się w ich umysłach. Wszak nie o to im chodziło, jak ludzie filozofują, jak zdobywają „ostateczną” prawdę o świecie i życiu, natomiast o jej treść; o układ niezbytych prawd podstawowych, dotyczących rzeczywistości. Wprawdzie pewne załączki zainteresowania dla genezy i mechanizmu myślenia filozoficznego można stwierdzić już w poglądach filozofów starożytnych, jednak brak było warunków do ich ugruntowania się, a tym bardziej do badań doświadczalnych nad psychogenezą filozofowania. Tego pokroju problematyka psychologiczna do niedawna prawie nie istniała.

Rozumie się, że ani zainteresowanie problemem źródeł psychicznych myślenia filozoficznego, ani odnośne prace badawcze nie prowadziły do konstrukcji „własnego” systemu filozoficznego. Skromniej – do „własnego” poglądu na świat. Wszak nawet w wypadku uzyskania poważnych osiągnięć w zakresie psychologii filozofowania w grę wchodziłoby tylko małe poletko na wielkim obszarze badań i wiedzy psychologicznej. Wiedza ta

ze swej strony dotyczy tylko części rzeczywistości. A przecież filozofowie zawsze zmierzali do poznania jej całości.

Jednakże pomimo rezygnacji z zamiaru wypracowania systemu „własnego” wiedza zdobyta w czasie studiów i badania psychologiczne nad powstawaniem zagadnień filozoficznych przecież w pewnej mierze prowadziły ku „własnej” filozofii. I to w zasadzie tak samo, jak prowadzą do niej ludzie, którzy nigdy ze studiami filozoficznymi nie mieli do czynienia ani nie badali filozoficznego sposobu myślenia. Po prostu stopniowo wyjaśniałem sobie różne sprawy, którymi filozofowie zajmowali się odwiecznie. Bez wątpienia studia filozoficzne przyspieszały, ukierunkowywały i ułatwiały ten proces.

Wobec tego, że stopniowo do filozofii zacząłem się odnosić w zasadzie jako obserwator, a nie jako zdobywca prawd „ostatecznych”, wyniki rozważań miewały przede wszystkim charakter krytyki. Niemniej wyłaniały się niejako mimochodem domniemania światopoglądowe.

Co prawda, w rezultacie wieloletniego nastawienia na poznawanie filozofii jako przedmiotu badań, a nie na jej systematyczne uprawianie, powstała i utrwaliła się powściągliwość w ocenie sensu własnych zapatrywań światopoglądowych. Znaczy to, że żadnego z nich nie traktowałem ani nie traktuję jako prawdy w danej sprawie, lecz właśnie i tylko jako domniemania różnego pokroju. Jedne z nich jako dość przekonujące (mnie osobiście) i o tyle nieomal pewne, inne jako hipotezy czy ewentualności, osadzone na glinianych nogach. Jeszcze inne – jako w różnej mierze zbliżone do pierwszych bądź do drugich. Wszystkie razem – jako „rzeczy do dyskusji”.

Nie znaczy to, że gotów jestem zmienić nasilenie pewności subiektywnej pod wpływem argumentu byle jakiego. Znaczy natomiast, że jestem świadom kruchości logicznej wszelkich problemów bądź twierdzeń światopoglądowych. Nie mogąc ich uniknąć, traktuję je jednakże „z rezerwą”. Nie oznacza to agnostycyzmu. Jak to już zauważyłem wcześniej, byłem i jestem entuzjastą postępu wiedzy naukowej. A tylko pod wewnętrznym przymusem – z którego wyrasta odwiecznie myślenie filozoficzne – uległem niewdzięcznemu zadaniu w postaci próby obrysowania osobistego poglądu na świat.

Ze względu na przebieg i treść mych studiów uniwersyteckich, później – mych prac badawczych, pogląd ten ma charakter humanistyczny. Stąd właśnie „światopogląd humanisty”. Rozumie się więc samo przez się, że w rezultacie ewentualnych studiów przyrodniczych, medycznych lub technicznych, nad których wyborem zastanawiałem się w okresie matu-

ralnym, osobisty pogląd na świat musiałby się różnić od tego, jaki przedstawiam w pracy niniejszej. Musiało tak być nawet wówczas, gdybym rozpatrywał zagadnienia jedne i te same. Uzależnienie to stanowi zarazem usprawiedliwienie wyboru zagadnień tutaj poruszonych oraz ich układu, jako psycholog próbuję więc przede wszystkim opisać drogę powstawania poglądu na świat. Próbuję odpowiedzieć na pytanie, w jaki to sposób z wiedzy osobistej wyłania się stopniowo również osobisty światopogląd.

Opis ten, sam przez się wcale nie światopoglądowy, prowadzi do refleksji krytycznych nad powstawaniem obiektywnie traktowanej wiedzy naukowej. Refleksje te zajmują znaczną część niniejszej pracy, wydaje się więc, że powinienem objaśnić ogólnie ich sens.

Wstępnie więc można by przyjąć, że na świat patrzę przez filtr wiedzy naukowej. Ściślej – poprzez charakterystykę tego filtru, a nie bezpośrednio. Głównie z tego powodu uważam poszczególne przekonania własne na temat natury bytu – w najszerszym znaczeniu tego zwrotu – jako różnego pokroju domniemania o rozmaitym stopniu pewności. Przy tym świadom jestem tego, że zróżnicowanie stopni pewności zależne jest łącznie i prawie nierozdzielnie zarówno od jakości mej osobistej wiedzy w danej dziedzinie, jak i od stanu zaawansowania wiedzy obiektywnej. Od osobistych kompetencji, względnie od ich niedostatku, jak też od zasobu faktów i dobrze uzasadnionych teorii naukowych, który można by określić mianem kapitału wiedzy obiektywnej. Rozumie się przy tym, że im bardziej w mych refleksjach na temat wiedzy naukowej oddalam się od poletka własnych kompetencji naukowych, tym wyraźniej moje „być może”, „prawdopodobnie”, „niewątpliwie”, „wątpić można, czy”, „dość pewne jest to, że”, „wydaje się, że”, „teoria dobrze uzasadniona”, „pogląd z palca wyssany”, „twierdzenie sugestywne, lecz bez pokrycia” i wiele innych zwrotów tego pokroju wskazuje raczej na mą osobistą niewiedzę aniżeli na stany obiektywnej pewności danego składnika wiedzy.

Może się wydawać, że próba opracowania ogólnego poglądu na świat z uwzględnieniem kryteriów wiedzy naukowej jest w gruncie rzeczy tożsama z próbą ułożenia systemu filozofii na podstawie krytycznej analizy wszelkiego poznania. Sądzę, że mniemanie takie byłoby mylne. W refleksjach nad wiedzą naukową nie zmierzam do ustalenia źródeł i warunków „prawdziwego poznania rzeczywistości” – co przyświecało nieomal wszystkim filozofom – lecz do charakterystyki i oceny wartości określonych dziedzin wiedzy naukowej, np. psychologicznej. Natomiast sprawą krytyki wszelkiego poznania, np. krytyki w postaci transcendentalizmu Immanuela Kanta, zajmę się osobno w rozdziale na temat sensu zagadnień

epistemologicznych. Jednakże już tutaj zauważę, że w zasadzie przedstawię mój pogląd na temat źródeł psychicznych powstawania zagadnień i przekonań epistemologicznych. Być może krytycy tego poglądu dostrzegą w nim próbę merytorycznego obrysowania własnej teorii poznania, tj. własną próbę rozwiązania problemów gnozeologicznych.

Ze względów historycznych podejmę próbę wyjaśnienia obecności epistemologii w ludzkiej psychice, pośrednio w kulturze, na podstawie analizy – znów głównie psychologicznej – procesu powstawania zagadnień ontologicznych. Znów też – być może – mimochodem dam wyraz przypuszczeniom o pokroju merytorycznym.

Rozdziały dotyczące wiedzy osobistej i wiedzy obiektywnej razem z rozdziałami w sprawie źródeł i mechanizmu myślenia filozoficznego stanowią trzon *Światopoglądu humanisty*. Wobec tego nie byłaby bezpodstawną sugestią, że – być może – stosowniejszy byłby tytuł: „Wiedziopogląd humanisty”. Nie sposób – z drugiej strony – zaprzeczyć, że poprzez krytykę wiedzy naukowej i filozoficznej bądź co bądź dostrzegam rzeczywistość. Zresztą, wszelka wiedza stanowi jej część; bez wątpienia – swoistą.

W świetle poczynionych objaśnień wydaje się zrozumiały brak w niniejszej pracy systematycznego poglądu na przyrodę. Brak systemu wiedzy niechby w bardzo zwięzłym ujęciu, a to w takim znaczeniu, w jakim systematycy encyklopedyści, np. Hubert Spencer, przedstawiali stan wiedzy naukowej swojego czasu. Nie jest to brak przypadkowy. Systematyczny, dość wysoce uogólniający ogląd współczesnej wiedzy naukowej wydaje się po pierwsze – przysłowiowym porywaniem się z motyką na księżyc, po drugie – zamierzeniem nieomal zabawnym – a to w czasach, w których uczonym-specjalistom niełatwo jest dokonywać syntezy wiedzy w nauce, do której ich poletko badawcze przynależy. Właśnie tym bardziej we współczesnych problemach układania poglądów na świat potrzebna jest przede wszystkim krytyka wiedzy. Rozumie się, że przez taką krytykę trochę umyślnie, poniekąd mimochodem jej autor daje wyraz swym domniemaniom lub przekonaniom na temat „budowy świata”. Ostatecznie żaden światopogląd nie może się kończyć czy wyczerpywać w krytyce.

Jeśli zgodzić się z tym, że w takim razie wobec znikomej celowości i nie-realności – w dzisiejszych czasach – opracowywania systemu wszelkiej wiedzy (dodajmy: piórem jednego człowieka) w obrębie problemów przekraczających ramy krytyki poznania, uwzględnić wypada przede wszystkim zagadnienia ogólne, zarazem trudne i sporne. Takie, w których obrębie spory specjalistów często, acz w sposób uproszczony, dochodzą

do wiadomości publicznej. Weźmy tu np. sprawę „najprostszych” cząstek w skomplikowanej – według wiedzy dzisiejszej – budowie atomu czy sprawę planowego przekształcania „garnituru” genów człowieka. Zresztą właśnie bądź głównie takie sprawy mają – w mniemaniu powszednim – charakter światopoglądowy.

Charakter taki mają również coraz częściej opracowywane wizje futurologów. W swej aktywności powszedniej ludzie nastawieni są – ze względu na walkę o byt – na przyszłość. Dążą do określonych celów, żywią nadzieje, planują. Nic dziwnego, że coraz częściej i w sposób coraz bardziej konkretny również społeczeństwa ludzkie planują swą przyszłość. W związku z tym krytycy dają wyraz swym obawom i zastrzeżeniom. A zarówno futurologi, jak i ich krytycy filozofują, jeśli nawet przekonani są o tym, że po prostu uprawiają naukę. Ba, naukę najbardziej potrzebną.

Otóż nie będzie to – jak mniemamy – dziwne, jeśli na zakończenie swoich rozumowań autor *Światopoglądu humanisty* spróbuje własnymi oczyma spojrzeć na przyszłość; powiedzmy – do początków XXI wieku. Oto objaśnienia wstępne do treści niniejszego przedsięwzięcia pisarskiego.

Osobno potrzebne są objaśnienia terminologiczne. Głównie chodzi tu o znaczenie pojęć „światopogląd” i „filozofia”, występujących w niniejszej rzeczy na wielu miejscach, a to ze względu na ich częściowo zamienne stosowanie. Nie mniej z uwagi na frontalną analizę powstawania zagadnień filozoficznych oraz cech znamienych przekonań z tymi zagadnieniami związanych. Przy okazji potrącić wypada o terminy jednoznaczne bądź pochodne, np. pogląd na świat, zagadnienia filozoficzne, stanowiska filozoficzne, systemy filozoficzne, filozoficzne poglądy na świat itp.

Istotne jest tutaj – oczywiście – porównanie (zarysowe, orientacyjne, bo o szczegółach mowa będzie później) znaczeń terminów: „światopogląd” i „filozofia”. Ten drugi jest odwieczny, a w każdym razie sięga starożytności greckiej. Pierwszy jest całkiem świeżej daty, bo na dobre zadomowił się w piśmiennictwie dopiero pod koniec pierwszej ćwierci XX wieku. Pomimo to analizę rozpocząć wypada od pierwszego. Przemawiają za tym dwa względy:

1. Frontalnie i według nagłówka chodzi tu o „obraz” światopoglądu autora.

2. Wprawdzie „obraz” ten jest mniej lub bardziej filozoficzny, pozostaje jednakże oparty istotnie na przesłankach psychologicznych, związanych pośrednio z czynnościami patrzenia, oglądania, w ogóle zaś z czynnościami poznawczymi. Znaczy to, że sens słowa „pogląd”, a nie słów „uko-

chanie mądrości” (wiedzy obiektywnej) występuje tu na plan pierwszy (*Filos* ‘kochany, drogi’; *sofia* ‘mądrość, wiedza, nauka’).

A zatem – co to jest światopogląd?

1. Jest to przede wszystkim ogólna wiedza osobista o świecie w przeciwieństwie do masy wiadomości i wiadomości szczegółowych. Co prawda, tylko umownie można by sprecyzować granice między osobistą wiedzą ogólną a wiedzą szczegółową. Pomimo to nietrudno porozumieć się za pomocą przykładów. I tak znajomość np. praw mechaniki ogólnej, przedstawionych praw genetyki, najczęściej występujących na Ziemi pierwiastków chemicznych bezspornie zaliczymy do wiedzy ogólnej. Natomiast znajomość odmian kartofla, konkretnych dat związanych z powstaniem i z dziejami jakiejś mało znanej miejscowości niemal każdy uzna za wiadomości szczegółowe.

2. W światopoglądzie nie mniej ważna jest orientacja w sprawach wysoce spornych w naukach podstawowych, zarazem w sprawach interesujących tzw. ogół wykształcony. Są to przeważnie problemy związane z pojęciami ogólnymi, a nie z drobnymi wiadomościami. I bodajże w odniesieniu do nich rozumie się sens właściwy słowa „pogląd” w odróżnieniu od słowa „wiedza”. Podstawowe prawa mechaniki czy genetyki zna się (lub nie), natomiast co do treści bądź właściwego kierunku rozwiązania problemów spornych ma się (lub nie) określony pogląd. Na przykład – co do problemu eksperymentalnego przekształcania genów w chromosomach człowieka celem podkreślenia biologicznej wartości gatunku ludzkiego.

Orientacja w sprawach spornych i wątpliwych ujawnia się w sposobie traktowania naukowych hipotez, twierdzeń, poglądów, stanowisk, opisów, wyjaśnień itp. Jedne z nich są – dla danej osoby – oczywiste, niewątpliwe, udowodnione, jasne; inne – przeciwnie – są bardziej niż wątpliwe, nieprawdopodobne, bezpodstawne. A między jednymi a drugimi mieści się pojemna gama twierdzeń, poglądów, naukowych informacji o różnym stopniu prawdopodobieństwa. Otóż właśnie i głównie ze względu na rozmaity, mniej lub bardziej zróżnicowany dystans w granicach między zdecydowaną akceptacją a odrzuceniem wiedza osobista, nabyta początkowo przeważnie w wyniku szkolnego uczenia się, stanowi składnik istotny poglądu na świat, a nie po prostu i tylko osobiste odzwierciedlenie obiektywnej wiedzy, „zakodowanej” w programach nauczania. A stanowi go w dużej mierze dzięki refleksji krytycznej, pojawiającej się czy to w trakcie uczenia się, czy to z recepcji kultury z innych przekazów, np. z piśmiennictwa popularnonaukowego.

3. Ale i to nie wszystko. Intuicyjnie lub w sposób sprecyzowany domyślamy się – mówiąc o światopoglądzie bądź o posiadaniu tegoż – obecności ogólnych przekonań o wartościach. W szczególności – o wartościach moralnych (np. o powinnościach czy cechach charakteru człowieka „porządnego”), estetycznych (np. o formach brzydoty czy urody), politycznych (np. o warunkach ustroju demokratycznego), prawnych (np. o praworządności w stosunkach między urzędnikami a obywatelami) itp. Na tym odcinku częściej mówi się wprawdzie o posiadaniu charakteru czy przekonań niż o światopoglądzie, nie ma jednak wątpliwości, że rzecz wyrażalna jest w ogólnych twierdzeniach, stanowiących swoistą wiedzę.

A zatem i w ujęciu związłym: w światopoglądzie (osobistym) domyślamy się obecności czy posiadania: po pierwsze – ogólnej wiedzy naukowej o świecie i życiu, po drugie – orientacji bądź własnych zapatrywań w ogólnych sprawach spornych w zakresie wiedzy naukowej, po trzecie – ogólnych przekonań o wartościach.

Tak pojęty światopogląd jest swoistym „majątkiem” osobistym, tj. stanem posiadania danej osoby. Jest też bez wątpienia stanem ogromnie zmiennym indywidualnie w zależności od wielu czynników różnicujących. W grę wchodzi tu przede wszystkim: zasób wiadomości i jakości wykształcenia, jakość i kierunki zainteresowań, szczególnie o pokroju intelektualnym, poziom inteligencji ogólnej, poniekąd również płeć i wiek. Ze względu na czynnik ostatni i celem ograniczenia wieloznaczności „światopoglądu” warto tu zwrócić uwagę na skłonność niektórych psychologów do dopatrywania się obecności światopoglądu nawet w wieku dziecięcym. Pomimo trudności ustanowienia granicy między wiekiem życia, w którym już można mówić o posiadaniu światopoglądu, a tym, w którym jeszcze się go nie ma, jest to bez wątpienia co najmniej przesada. Jest tak m.in. w świetle szczegółowych opisów rzekomego światopoglądu dziecięcego. Wynika z nich, że psychologom chodziło o swoisty sposób myślenia dzieci i ich postawy wobec rzeczywistości, a nie o abstrakcyjną wiedzę ogólną, o ogólne zapatrywania w sprawach spornych ani ogólne przekonania o wartościach.

Dodać trzeba, że niezależnie od zapatrywań co do granic wieku, mówiąc o światopoglądzie niekoniecznie lub nawet wcale nie domyślamy się w nim obecności poglądów i problemów filozoficznych, chociaż z góry ich nie wyłączamy. Znaczy to, że czasem czy w pewnych wypadkach czyjś światopogląd ma bądź może mieć charakter filozoficzny. Idzie w ślad za tym domniemanie intuicyjne, że czyjś światopogląd, w szczególności światopogląd wyraźnie filozoficzny, niekoniecznie jest logicznie i grama-

tycznie uporządkowany czy usystematyzowany. Krytycy lub biografowie nierzadko „wyłuskują” z utworów danego pisarza jego pogląd na świat, nigdy przez niego samego nie sprecyzowany ani logicznie ułożony, a przecież immanentnie w utworach tych obecny.

Rozmaitość i zmienność indywidualna światopoglądów każe niejako sama przez się rozpatrywać je jako fakty psychologiczne bądź jako swoiste struktury osobowości. Z tego właśnie względu kompleksową analizę „własnego” światopoglądu rozpocznę – w rozdziale najbliższym – od ogólnego, oczywiście psychologicznego, opisu dróg powstawania światopoglądu osobistego. Co prawda, podejście przede wszystkim psychologiczne wcale nie wyklucza pytania, jak dalece dany światopogląd jest prawdziwy? Otóż właśnie z punktu widzenia tego to pytania mówi się raczej o filozofii, w pewnych wypadkach o systemie filozoficznym aniżeli o światopoglądzie. Rzecz w tym, że mówiąc tak, przynajmniej intuicyjnie domyślamy się, że dany światopogląd stanowi pojęciowy obraz rzeczywistości, a nie po prostu czy tylko czyjś obraz, ukształtowany w ciągu wielu lat w czyjejś osobistej aktywności poznawczej. W tym sensie traktujemy go jako filozofię, co do której możemy w zasadzie tak samo jak w odniesieniu do wyników badań naukowych stawiać pytania: Prawdziwą czy błędną? Jak dalece prawdziwa bądź błędna? Nie ma też wątpliwości co do tego, że filozofowie sami niemal zawsze i wszędzie (w każdej kulturze) swój pogląd na świat traktowali jako pogląd prawdziwy i że w tym aspekcie uważali go za – obiektywnie ważną – filozofię, a nie po prostu czy tylko za swój osobisty światopogląd.

Nie ma tu – tj. we *Wstępie* – miejsca na choćby tylko próbę odpowiedzi na pytania merytoryczne, czym to właściwie filozofia jest, a czym nie jest, jednakże w świetle znaczeniowego porównania pojęć „światopogląd” a „filozofia” zwrócić trzeba uwagę na pewne cechy znamienne filozofii, w szczególności systemów filozoficznych. Otóż zazwyczaj przyjmuje się – przynajmniej intuicyjnie czy domyślnie – że jako obiektywne odzwierciedlenie rzeczywistości jest to raczej usystematyzowany ciąg myśli czy twierdzeń ogólnych aniżeli zbiór luźnych aforyzmów. Ze względu na to założenie poglądy filozoficzne pewnych autorów, np. Friedricha Nietzschego, traktuje się raczej jako osobiste światopoglądy aniżeli jako – że tak rzec – porządną filozofię. Wszak w najlepszym razie system filozoficzny można z nich krytycznie wyłuskać, i to z niemałymi wątpliwościami interpretacyjnymi.

Niezależnie od sposobu pojmowania filozofii – jej zadań, istoty, cech znamienych jej treści – filozofowie traktowali i traktują swoje dzieło, tj. odzwierciedlenie rzeczywistości, jako dzieło ważne obiektywnie, a nie

jako rezultat poprawnych czy błędnych rozumowań własnych. Wprawdzie oni je stworzyli, a więc im należy się chwała, jednakże oni tylko dzięki swemu geniuszowi stwierdzili faktyczny stan rzeczy i poznali prawdę. Wprawdzie ich system wyłonił się z ich umysłu, ale gdy się to stało, stanowi prawdę obiektywną, od ich osoby niezależną odwiecznie i na zawsze prawdziwą.

Zaakcentowana tu obiektywizacja własnych spojrzeń na świat – znamienna dla filozofów – pociąga za sobą problem szczególny, zarazem nad wyraz kłopotliwy, a to w postaci pytań, na czym polega swoiste zadanie filozofii w porównaniu z nauką (względnie z naukami poszczególnymi) i wiedzą naukową jako rezultatem pracy naukowej. Filozofowie odzwierciedlają rzeczywistość, ludzie nauki również. Czy nie ma tu nadmiaru działań poznawczych? A wobec niekwestionowanej ważności nauki – czy filozofia jest potrzebna? Niezależnie od sposobu podejmowania swych zadań wszyscy filozofowie naszych czasów problem ten – chcąc nie chcąc – rozpatrują frontalnie lub przynajmniej go potrącają.

Również niezależnie od stanowiska w sprawie istoty filozofii wszyscy filozofowie, względnie myśliciele, prócz historyków uważali się za filozofów, rozpatrywali czy rozpatrują frontalnie lub mimochodem zagadnienia specyficznie filozoficzne, skupiane zazwyczaj w trzech zbiorach: 1. zagadnienia ontologiczne, tj. dotyczące istoty bytu; 2. zagadnienia epistemologiczne, tj. odnoszące się do istoty i warunków prawdziwego, czyli obiektywnego, poznania rzeczywistości; 3. zagadnienia aksjologiczne, w szczególności i na pierwszym planie etyczne, tj. dotyczące wartości bezwzględnych, przede wszystkim bezwzględnego dobra (względnie zła) i absolutnych powinności człowieka.

Jeśli w odniesieniu do (obiektywnej) filozofii bądź do systemów filozofii stosować termin „światopogląd”, ze względu na wskazane trzy zbiory problemów powiemy, że dla filozofii znamienny jest przede wszystkim światopogląd filozoficzny, tj. stawianie i podejmowanie prób rozwiązania problemów ontologicznych, epistemologicznych i aksjologicznych. Natomiast w światopoglądach naukowców, np. fizyków, historyków, naukowców w zakresie nauk technicznych, również w światopoglądach laików owe problemy bywają niekiedy obecne, lecz być nie muszą. W ujęciu naukowców filozofujących na plan pierwszy wysuwają się daleko posunięte syntezy czy uogólnienia, nawiązujące do ich wiedzy fachowej. Zapartywania co do istoty bytu, prawdziwego poznania i naczelnych wartości w ich filozofiach pojawiają się zazwyczaj mimochodem, jeśli w ogóle występują.

Co prawda, również filozofujący naukowcy traktują zazwyczaj „serio” swoje zapatrywania światopoglądowe, tj. jako obiektywnie pewne „podsumowania” najbardziej nowoczesnej wiedzy naukowej. W ich przekonaniu przedstawiają oni w swych pracach filozoficznych obiektywną wiedzę, a nie zapatrywania osobiste.

W końcu parę słów o terminach równoznacznych i pochodnych. Równoznaczny „światopoglądowi” jest „pogląd na świat”. Powodem do stosowania tego drugiego jest potrzeba unikania jednostajności werbalno-stylistycznej. Nic ponadto.

Nierzadko w rzeczy niniejszej mowa będzie o osobistym poglądzie na świat. Czy zachodzi różnica rzeczowa między nim a po prostu poglądem na świat lub światopoglądem? Nie, natomiast zachodzi różnica akcentu. Posługując się terminem „osobisty pogląd na świat”, akcentujemy zależności w procesie powstawania i w treści światopoglądu od cech osobowości, losów życiowych, przebiegu kształcenia i jakości wykształcenia itp. Rozumie się, że również bez przydawki „osobisty” dany światopogląd jest uzależniony od tych czynników. Znaczy to, że jest czyjś.

Inaczej ma się rzecz z „filozofią” a „systemem filozoficznym”. Zastosowalność pierwszego pojęcia jest daleko szersza niż drugiego. Z systemami filozoficznymi mamy do czynienia jedynie w wypadkach, gdy zapatrywania światopoglądowe danego myśliciela, dotyczące przede wszystkim podstawowych zagadnień ontologicznych, epistemologicznych i aksjologicznych, zostały w jego własnych dziełach logicznie uporządkowane i ściśle rzecz biorąc, ułożone dedukcyjnie. Jest tak naprawdę tylko w nielicznych wypadkach bogatej tradycji filozoficznej; dodajmy: kultury europejskiej. Przykładami są systemy filozoficzne Arystotelesa, św. Tomasza z Akwinu, Leibniza, Spinozy. Jednakże nawet w tych wypadkach jedynie fragmenty danej filozofii, praktycznie biorąc ogólne wprowadzenia do niej mają charakter swoistego systemu myślowego. Wiele innych części powiązane bywa z nim luźno, i to tak, że możliwe i potrzebne są czy były interpretacje krytyków i historyków filozofii.

„Filozoficzny pogląd na świat” oznacza pogląd ułożony systematycznie przez danego myśliciela bądź mniej lub bardziej luźny, bądź domyślnie zawarty w jego pismach, dotyczący wyłącznie lub przede wszystkim zagadnień ontologicznych, epistemologicznych i aksjologicznych. Powiedzmy też inaczej – odwiecznych zagadnień filozoficznych; zagadnień odwiecznie zaliczanych do „matecznika” filozofii.

Czasem używa się terminu „doktryny filozoficzne”. Etymologicznie znaczy to: ‘zapatrywania filozoficzne, stanowiące przedmiot nauczania’

(*docere* ‘szerzyć’; *doctrina* ‘nauka’). Wprawdzie termin ten ma zazwyczaj wydźwięk pejoratywny. Znaczy to, że wskazuje na negatywno-krytyczną ocenę zapatrywań tak nazywanych.

Natomiast bez nacechowania ujemnego używa się terminu „poglądy filozoficzne”. Jednakże posługując się tym terminem na uwadze mamy przede wszystkim powiązania osobowościowe reprezentanta danej filozofii, w szczególności danego systemu filozoficznego. Potem dopiero dostrzegamy logiczną treść tegoż, rozpatrywaną krytycznie, zwłaszcza w świetle pytania: jak dalece treść ta stanowi poznanie obiektywne w sensie ogólnego odzwierciedlenia rzeczywistości?

Osobno uwzględnić wypada zadomowiony termin „zagadnienia filozoficzne”. Na ogół używa się tego właśnie terminu, a nie w zasadzie znaczącego to samo terminu „problemy filozoficzne”. Postępuje się tak zwykle celem zaznaczenia różnic między problemami naukowymi a filozoficznymi. Rozumie się, że myśliciel akcentujący naukowość filozofii posługuje się raczej terminem „problemy filozoficzne”, chyba że sprawę naukowości filozofii uważa za błędną lub nieinteresującą.

W związku z tym zauważyć trzeba „przekonania filozoficzne” bądź „przekonania światopoglądowe”. Trudno obejść się bez nich wobec notorycznego faktu, że zagadnienia filozoficzne rozwiązywano i rozwiązuje się nadal. Ale tu wraca sprawa różnic między filozofią a nauką. Nie ma czegoś takiego jak „przekonania naukowe”, przynajmniej w odniesieniu do logicznego wyniku prac naukowo-badawczych. Nie znaczy to, że pracownik naukowy nie bywa przekonany o słuszności tegoż lub przeciwnie – że miewa wątpliwości. Rzecz w tym, że w ramach danej metody roboczej ustala określone wyniki, np. w formie stwierdzenia faktów dotychczas nieznanych. Jednakże nie są to przekonania tego pokroju jak w zakresie zagadnień filozoficznych; przekonania, których się broni, tym samym otwarcie lub domyślnie zwalczając inne. Spory między naukowcami mają inny charakter niż spory między filozofami. Będzie o tym mowa osobno (w rozdziale trzecim: *Nauka a filozofia*).

Wydaje się, że po wstępnych objaśnieniach można przystąpić do „wykładu” światopoglądu humanisty, tj. autora niniejszej pracy. Zgodnie z założeniami mowa będzie nasamprzód o drogach powstawania światopoglądu osobistego. Znaczy to, że skupimy się najpierw na faktach psychologicznych. Dotyczą one głównie procesu powstawania wiedzy osobistej.